Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie

Stanisław Wyspiański

Wesele

W stulecie wystawienia na lubelskiej scenie

Dyrektor naczelny
Krzysztof Torończyk

Dyrektor artystyczny
Krzysztof Babicki

Zastępca dyrektora
Ryszard Fijałkowski

Sezon teatralny
2006/2007

Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie

Stanisław Wyspiański

Wesele

dramat w trzech aktach

---

rezyseria	Krzysztof Babicki
scenografia	Marek Braun
kostiumy	Barbara Wołosiuk
muzyka	Marek Kuczyński
choreografia	Jacek Tomasik
światła	Olaf Tryzna
asystent reżysera	Andrzej Redosz
inspicjent	Halina Krawczykiewicz
sufler	Małgorzata Bigelmajer

premiera 18 listopada 2006 r.

Geniusz poezji porwał go za włosy...

Wesele jest utworem wyjątkowym, nie tylko w dziejach literatury polskiej. Nie często zdarza się, by w dniu prapremiery zasiedli na widowni, wszyscy bohaterowie dramatu.

Już w czasie trwania prób przenikały z teatru plotki, jak to pan Wyspiański odmalował Kraków. W obawie przed skandalem, autorowi, który osobiście czuwał nad wszystkimi szczegółami przedstawienia, z trudem zdołano wypersfadować, aby „w tekście przeznaczonym na afisz", nie umieszczał osób z imienia i nazwiska, tylko zastąpił je ogólnikami, zamiast „pani Domańska", Radczyni itd..

16 marca 1901 r., kurtyna poszła w górę, a kiedy opadła ... jedni byli oburzeni, inni rozczarowani, bo nic z tego nie rozumieli. Lucjan Rydel (Pan Młody) odgrażał się, że „Stasinkowi pyski zbije" za „despekt, jaki Pannie Młodej uczynił". Włodzimierz Tetmajer (Gospodarz), zerwał na pewien czas stosunki towarzyskie z autorem. Henryk Sienkiewicz, wychodząc z teatru stwierdził: „No, albo ja jestem grafoman, albo to jest grafoman..." Hrabia Tarnowski (ożeniony z Branicką) „dotknięty od żywego" postacią Braneckiego, „po scenie z Hetmanem wyszedł ostentacyjnie z loży; później napisał i wydał ściśle anonimowo parodię *Wesela* pt. *Czyściec Słowackiego*".

Na życiu każdej z przedstawionych w dramacie postaci, sztuka ta odcisnęła swoje piętno. Najbardziej chyba na losach Pepy Singer, córki bronowickiego karczmarza która uwierzyła, że jest „poetyczną Rachelą".

Dzisiaj personalne odnośniki mają tylko znaczenie historyczno–literackiej plotki. Dla współczesnego widza twierdzenie, że Dziennikarz to Rudolf Starzewski, redaktor *Czasu* – nie mówi nic, albo bardzo niewiele. Ale to on jeden, spośród dramatis personae, zrozumiał sens owej szczególnej premiery, pisząc: „Niezwykłe to gody, które za izbę mają całą Polskę. Trwa to Wesele przeszło wiek: od Konstytucji Trzeciego Maja poprzez racławickie kosy i krwawe noże rezunów, poprzez pańszczyznę i złotą hramotę, poprzez wiece i waśnie wyborcze, sąsiedzkie miedze pól, poprzez nieufność i obojętność, poświęcenie bez granic, bezpłodne porywy...".

Tak to, z banalnego na pozór wydarzenia towarzysko–matrymonialnego, zrodziło się arcydzieło, które „wstrząsało sumieniem narodu".

„Wyspiański biorąc pióro do ręki – pisał T. Boy-Żeleński w *Plotce o „Weselu"*– zamierzał napisać złośliwy pamflecik na swoich znajomych; w trakcie pisania geniusz poezji porwał go za włosy i ściany branowickiego dworku rozszerzyły się – niby nowe Soplicowo – w symbol współczesnej Polski".
Jaka to Polska? – „W tej chacie, w zaklętym dworze – Piekło gorze."

Wielka zawartość znaczeniowa, dająca możliwość wielu interpretacji spowodowała, że *Weselu* poświęcono setki naukowych rozpraw, w których spierano się w nieskończoność o funkcję zjaw w dramacie, znaczenie złotego rogu, chochoła, dyskutowano o obrazie przedstawionej rzeczywistości i sądzie Wyspiańskiego nad społeczeństwem.

A jak „poczynał sobie z Wyspiańskim" teatr?
Teatr krakowski, aż do roku 1927 grał *Wesele*, według wzorca prapremiery, z pewnymi oczywiście modyfikacjami. To wytworzyło tzw. „galicyjską tradycję", firmowaną nazwiskiem autora: „on tak chciał!" – Tak rodziła się legenda.

Każda następna inscenizacja, była nie tylko chęcią spróbowania „swoich sił na wielkim tekście", lecz także próbą zmierzenia się z Wyspiańskim – geniuszem, wieszczem, twórcą Wielkiej Reformy Teatralnej w Polsce.

W 1915 r. „nietradycyjna" i „uwspółcześniona" realizacja Juliusza Osterwy w Teatrze Rozmaitości, zrodziła tzw. „wzorzec warszawski", który w teatrach międzywojennych konkurował z tradycyjnym krakowskim.

Prawdziwy „wybuch" reżyserskich eksperymentów „formalno–ideologicznych", nastąpił dopiero po II wojnie światowej. Poczynając od naszego lubelskiego *Wesela*, rozwinął się szczególnie w latach sześćdziesiątych, nazwanych w teatrze „epoką reżyserów".

Wtedy to powstało słynne powiedzenie: „nie mogę grać *Wesela* jak leci, bo by mnie krytycy zjedli". Wynikało ono nie tylko z reżyserskich tendencji, ale także z przeświadczenia o wyjątkowości tego dramatu.

Obok „szlachetnych prób", rozmowy o Polsce językiem współczesnego teatru, odejścia od „Cepelii", zdarzały się też realizacje uwspółcześniania „dramatu na siłę".

Do historii polskiego teatru, przeszły głośne realizacje Adama Hanuszkiewicza „z obrotówką w krakowskiej szopie", Lidii Zamkow i Józefa Grudy, w których „dokonano odejścia od Matejkowskiego rodowodu symboli" i te późniejsze Stanisława Hebanowskiego czy Jerzego Grzegorzewskiego. Ale były też *Wesela* z Chochołem upijającym się piwem i wyrastającą w jego miejsce plastikową różą, z Mazurkiem Dąbrowskiego i marszem bohaterów w radosną przyszłość itp...

Jak słusznie zauważył jeden z krytyków: „(...) kręcą się od lat pospołu reżyserzy, profesorowie i krytycy w jednym zaczarowanym kręgu *Wesela*, a z boku stoi ironicznie uśmiechnięty, smutny autor i przegrywa im do tańca jak Chochoł".

Na tym polega właśnie wielkość arcydzieł, że w każdej epoce mienią się inną barwą, wydają się jakby dla niej tylko stworzone i wywołują złudzenie, że teraz właśnie zyskują tę specjalną aktualność.

Wyspiański wytknął Polakom narodowe wady, surowo osądził sobie współczesnych. A my nadal zakładamy ochoczo czapki z pawich piór, gubimy złoty róg i tańczymy chocholi taniec.
Czas zmienia rekwizyty, Wesele trwa.

Przesłaniem, które zawsze tkwić powinno u podstaw teatru, a w odniesieniu do *Wesela*, winno być niemal obowiązujące, są słowa samego Wyspiańskiego. Teatr ma:

Służyć
Niejako za Zwierciadło Naturze
Pokazywać
Cnocie Własne Jej Rysy
Złości Żywy jej Obraz
A Światu i Duchowi Wieku
Postać Ich i Piętno.

Wesele 2006 w próbach

Witold Kopeć (Stańczyk)

Krzysztof Olchawa (Poeta)

Jacek Król (Dziennikarz)

Magdalena Sztejman-Lipowska
(Panna Młoda)

Szymon Sędrowski
(Pan Młody)

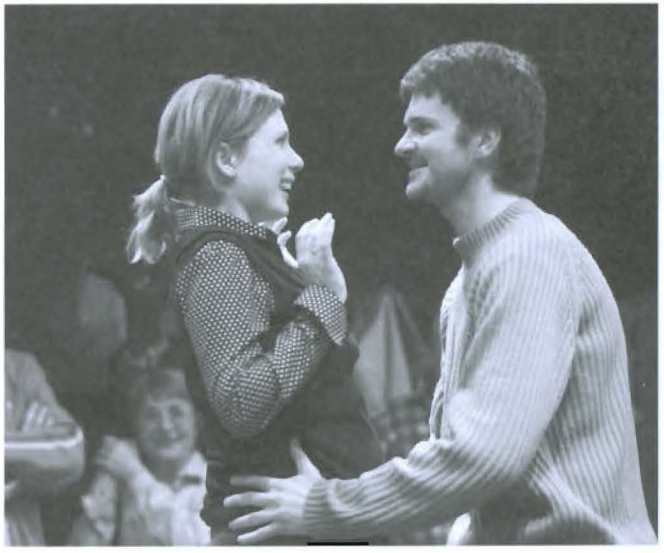

Karina Grabowska
(Zosia)

Bartosz Mazur
(Kasper)

Anna Brulińska
(Haneczka)

Aleksander Fiałek
(Jasiek)

I my mamy swego Szekspira...

29 listopada. Tego dnia, przez całe minione półwiecze, premierą *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego obchodzono Jubileusze Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie. Wszystkie kolejne „-lecia" tej sceny świętowano w rocznicę *Wesela* z 1944 r. w reż. Jacka Woszczerowicza, wystawionego przez Teatr Wojska Polskiego.

Tę datę przyjęto za dzień narodzin teatru w wyzwolonej Polsce. Zapominając o tym, że już 12 sierpnia, spędzający w Lublinie okupację aktorzy, wystawili na lubelskiej scenie *Moralność pani Dulskiej* G. Zapolskiej w reż. Ireny Ładosiówny. Grupa aktorów, przygotowująca to historyczne przedstawienie, przyjęła nazwę Teatru Zrzeszenia Aktorskiego, na czele, którego stanął Józef Klejer. Do chwili wcielenia go, do zespołu Teatru Wojska Polskiego, Zrzeszenie Aktorskie wystawiło pięć premier, ostatnią *Uciekła mi przepióreczka* S. Żeromskiego – 27 października 1944 r.

Zrozumiałe jest, że ze względów propagandowych *Moralność pani Dulskiej* i Zrzeszenie Aktorskie przegrywało wówczas z *Weselem* i Teatrem Wojska Polskiego.

Kolejna nieścisłość to fakt, że teatr lubelski, został upaństwowiony dopiero 18 sierpnia 1949 r., jako ostatni w kraju. Wówczas to przyjął imię Juliusza Osterwy, którego na swojego patrona wybrali sami aktorzy. Władze zaakceptowały ten wybór.

Przez cały ten czas, pomijano także milczeniem, całą 120 letnią historię teatru przy ul. Narutowicza, który działał nieprzerwanie od 1886 r.

To na tej scenie w 1906 r., wystawiono p o r a z p i e r w s z y w Królestwie Polskim, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego.

W tym roku minęło 100 lat od chwili tej realizacji. Premiera *Wesela* w reż. Krzysztofa Babickiego, kończy, rozpoczęty premierą *Sędziów* – Rok Jubileuszowy 120-lecia teatru w gmachu, który wznieśli „Lublinianie sobie".

O tym, żeby wystawić w Lublinie, „sensacyjną nowość Wyspiańskiego", zaraz po jej krakowskiej prapremierze, nie było w ogóle mowy. Cenzura carska, nie zezwalała na granie dramatu w Królestwie. Dopiero rewolucja 1905 r. i częściowe zniesienie cenzury prewencyjnej, sprawiły, że na scenach zaboru mogły pojawiać się, dotychczas zakazane „sztuki patriotyczne".

W czwartek **22 lutego 1906 r.**, na benefis Eugenii Bogusińskiej, zespół dramatyczny Czesława Wiśniewskiego (Ładosia), „wystawił głośną sztukę Wyspiańskiego *Wesele*. Sztuka ta nie grana dotychczas w Królestwie, niewątpliwie wypełni salę teatru po brzegi" – anonsowała *Ziemia Lubelska* /nr 25/. Jednakże cenzura, tak bardzo okroiła tekst, że na scenie ujrzano tylko fragmenty dramatu, nie pozwalające „na zrozumienie przewodniej idei utworu".

Już w marcu Wiśniewski, sięgnął po kolejny dramat Wyspiańskiego, *Bolesława Śmiałego*. Tym razem wystawiony niemal w całości utwór, wywarł na widzach piorunujące wrażenie. W antrakcie, „wśród porażonej siłą dramatu publiczności, dało się słyszeć opinię: – I my mamy swojego Szekspira."

Czesław Wiśniewski, był pierwszym, który wprowadził Wyspiańskiego na sceny Królestwa. Warszawa ujrzała „okaleczone przez cenzurę, bez aktu III *Wesele*", w reż. J. Kotarbińskiego, dopiero 12 maja 1906 r.

Przed rozpoczęciem tego znamiennego dla naszej sceny sezonu, w czasie którego, światła ramp ujrzało, wiele sztuk dotychczas zakazanych – przyszła na świat córka dyrektora i aktorki Jadwigi Wiśniewskiej; Irena Ładosiówna. Po latach „wskrzesicielka teatru w Lublinie", reżyserka i aktorka, która stworzyła na tej scenie wiele niezapomnianych kreacji.

W półtora roku później, **19 grudnia 1907 r.**, po ten „modny w teatrze" i „napisany oryginalnie przez Stanisława Wyspiańskiego utwór", sięgnął Julian Myszkowski – czym zaskoczył nawet swych najbardziej zagorzałych przeciwników. Był to bowiem „wytrawny operetkowicz", który na literaturę modernistyczną patrzył jak na klasyczny objaw schizofrenii, ale jak mawiał – teatr to płacąca publiczność, więc skoro „frekwencja" chce oglądać te „bzdury" trzeba jej je dać.

To, że porwał się na *Wesele*, siłami operetkowymi, nie miało dla niego najmniejszego znaczenia, w myśl zasady – chcecie to macie. A dla „wzmocnienia efektu", spektakl poprzedził jeszcze ustępem III cz. *Dziadów*.

„Wesele" Wyspiańskiego w takiem ułożeniu i skróceniu, w jakiem grane jest na scenach w Królestwie, nie może dać pojęcia nikomu, o istotnej wartości tego wspaniałego życiowego dramatu, w którym ujawnia się wszystko to co, „komu w sercu gra".

I mimo, że te ułamki twórczości wielkiego poety czynią na widzach potężne wrażenie, nie wahałbym się powiedzieć, że źle czynią ci, co przez przykraiwanie „Wesela" do warunków naszych, krzywdzą zmarłego poetę i w umysłach widzów pozostawiają wrażenie czegoś niepełnego—zagmatwanego.

P. Myszkowski przeskakuje od operetki do poważnego dramatu, i w tem właśnie leży klucz niepowodzeń scenicznych. Aktorzy, którzy zżyli się z operetką, nieraz biorą ciężar ponad siły, chcąc sprostać włożonemu na nich zadaniu. I dla tego to owe straszne braki i dysonanse, które raziły w „Lilli Wenedzie" i „Weselu".

W „Weselu" na wyróżnienie za staranną grę zasłużyli p. Szrot—jako gospodarz, Miller—pan młody, Grzymała—ksiądz, Trzywdar—dziennikarz i pani Leśniowska—jako Rachela.

Ziemia Lubelska, 1907 nr 210

„Zasłynął" także, swoim występem i sam dyrektor. Na kilka godzin przed spektaklem zachorował aktor grający Wernyhorę. Myszkowski postanowił go zastąpić. Zamknął się w garderobie, „poskreślał ile się dało i kuł, nic oczywiście nie rozumiejąc, wszystko za bzdurę przyjmując". Wierzył w suflera i „siłę charakteryzacji", której był mistrzem. Pełen królewskiego majestatu wkroczył na scenę i... tym, co wydarzyło się potem, przeszedł w anegdocie do historii polskiego teatru. „Biała plama" – sufler podaje tekst, Myszkowski nic nie słyszy – próbuje „improwizować", ale nic z tego nie wychodzi. Wreszcie machnąwszy ręką, zdjął z szyi złoty róg i „swoją prozą" powiedział : „Masz tu złoty róg , panie Włodzimierzu, psie podły, zatrąb w niego, zwołaj naród i rób, co chcesz" – szerokim staropolskim gestem pożegnał oniemiałego Gospodarza i godnie zszedł ze sceny. „Tak się z rolą trzeba załatwiać w nagłych zastępstwach", pouczył zebrany za kulisami, osłupiały zespół aktorski.

Na jednym spektaklu się nie skończyło. Publiczność nadal chciała „to" oglądać. 5 stycznia 1908r, w niedzielę po południu, poemat dramatyczny Wyspiańskiego zakończyły „dla ubarwienia" *Piosenki Tyrolskie, czyli skarb za kominem*, operetka w 1 akcie, z życia tyrolskiego muzyka Koschata (!)

„W zasadzie pełny" dramat Wyspiańskiego, z niewielkimi tylko skrótami obejrzała lubelska publiczność **4 maja 1908 r.**, za sprawą teatru amatorskiego stowarzyszenia „Światło", który wystawił *Wesele* na scenie Teatru Zimowego. Ten szeroko reklamowany i poprzedzony fachowymi komentarzami w prasie spektakl, zrobił prawdziwą furorę. Na ogólne żądanie publiczności powtórzono go jeszcze dwa razy.

W roku 1908 Lublinianie byli dobrze przygotowani „do odbioru Wyspiańskiego", Daniel Śliwicki na łamach *Ziemi Lubelskiej*, publikował od stycznia, kilkudziesięcio-odcinkowy cykl, pt. *Twórczość literacka St. Wyspiańskiego* analizując szczegółowo wszystkie utwory poety i przytaczając obszerne fragmenty wybranych dramatów. Cykl ten, nakładem *Ziemi Lubelskiej* ukazał się potem w formie książkowej. „Każdy inteligent w swojej biblioteczce winien ją posiadać" – głosiły reklamy.

Po raz czwarty, a jednocześnie po raz pierwszy w takim kształcie i takim wykonaniu, pokazał *Wesele* Teatr Aleksandra Zelwerowicza z Łodzi, podczas gościnnych występów w Lublinie **3-6 czerwca 1909 r.** „Powinszanować można p. Zelwerowiczowi takiego dobru artystów. Zaimponowała nam swą kreacją przecudowną p. Starska, jako Rachela. Ta rola stała poza konkursem, po za jakakolwiek bądź krytyką. Idealniejszej Racheli sam autor wymarzyć by sobie nie mógł" – pisał zachwycony Amator Krytyk *Ziemi Lubelskiej*.

W Lublinie – jak stwierdzała prasa – „rozwinął się kult Wyspiańskiego w daleko większym stopniu, niż w którymkolwiek innym mieście naszego kraju. Wszak to u nas doczekało się *Wesele* pierwszego przedstawienia w Królestwie, u nas wystawiano *Bolesława Śmiałego*, *Klątwę* i fragmenty z *Wyzwolenia* ".

Nie dziwi, zatem fakt, że na Maskaradzie w *Harmonii* (17.01.1910), która zgromadziła około 400 osób „kwiatu Lublina", szczególną uwagę zwrócił na siebie kostium „Chochoł (z Wesela), cały w słomę ubrany.(...) Około 2 godz. w nocy sąd, wybrany pośród niezamaskowanej publiczności (...) przyznał nagrody za najładniejszy kostium, mianowicie :„ Makówce ponsowej" (złotą broszkę) i „ Chochołowi" (srebrny kubek z napisem pamiątkowym)".

Bez rozgłosu „należnego takiemu dziełu" Towarzyszyło Udziałowe Artystów Dramatycznych, dzierżawiące teatr w sez. 1911/12, **21 października 1911 r.** „odegrało *Wesele* w warunkach umożliwiających uczestnictwo w prawdziwej artystycznej uczcie bardzo szerokim sferom publiczności i młodzieży, mianowicie na popularnym przedstawieniu po cenach zniżonych". „Doskonale odegrane i bardzo dobrze wystawione *Wesele*" grano przez trzy dni z rzędu, przy wypełnionej sali.

„Nie wiem czy reżyseria obecnego teatru – donosił *Kurier* nr 244 – przy wyborze *Wesela* na przedstawienie popularnie, nie kierowała się zupełnie słuszną złośliwością tj. czy nie chciała z zupełną świadomością zaznaczyć, że *Wesele* jest odpowiedniejszą strawą duchową dla szerokich mas, niż dla tzw. „inteligencji", ta bowiem z całym pietyzmem i poświęceniem się uprawia kult muzy podkasanej i sztuki dramatycznej w rodzaju *Papy* i *Bęben* (...) W dziedzinie nieziszczalnych marzeń pozostaje obecność „inteligenta" na sztuce poważnej albowiem nie masz takiej mocy, która by wyrwać zdołała „inteligenta " z objęć zielonego stolika i rozkoszy domowego zacisza". Jeśli chodzi o wykonawców, „ na pierwszy plan bezwarunkowo wybili się " panna Nynkowska (Panna Młoda), p. Dąbrowski (Czepiec) i p. Wagner (Dziennikarz). Za to Stańczyk, „postać tak ważna w dramacie wypadła bardzo źle. P. Proszowski, artysta o dużych zdolnościach, stanowczo nie powinien nigdy brać roli tragicznej, jego organ głosu na to stanowczo nie pozwala.(...).

W ciągu całego sezonu, spektakl powtórzono jeszcze kilkakrotnie i przy każdym jego wznowieniu prasa wyrażała „ słowa prawdziwej wdzięczności dla reżyserii" Henryka Halickiego.

Po raz pierwszy „w pełnym tekście, bez określeń cenzury" wystawiono *Wesele* dopiero na inaugurację sezonu zimowego 1915/16. Był to czas szczególny, trwała I wojna, więc o pracach „ nad tym wymownym dziełem" informowano publiczność na bieżąco.

Do prób przystąpiono w połowie września. „próby idą żwawo – donoszono 28 września – pod kierunkiem dyrektora Halickiego. Dyrektor nie szczędzi kosztów ani pracy i przygotowuje nową dekorację i wystawę".

Wreszcie w sobotę **2 października 1915 r.** na benefis Heleny Święcickiej, z udziałem całego towarzystwa odegrano „przewspaniałe *Wesele*, natchnionego poety dramaturga (...) utwór iskrzący się prawdziwym talentem, głęboki w treści, pyszny w stylu, świetny w inscenizacji i kolorycie, silny we wrażeniu jakie wywiera na słuchaczach". Sala wypełniona była po brzegi, gdyż „pokup na bilety szedł niezwykle raźno"

Nowa dekoracja izby włościańskiej z pułapem, malowana przez p. Wallgórskiego, obrazy przybierające jej ściany, skrzynia malowana we wrzorzyste desenie, całe umeblowanie i rekwizyty zostały zastosowane możliwie dokładnie do wskazówek genjalnego autora, o ile to dało się osiągnąć w naszych warunkach, i stworzyły tło pełne nastroju.

Reżyserja, którą prowadził p. Halicki według scenarjusza warszawskiego, okazała się bardzo staranną. Zmiany osób na scenie przechodziły jedna za drugą bez pauz, muzyka za sceną, odgłosy tupotania nóg tanecznikow i gwaru izby tanecznej wywierały wrażenie, że tam za drzwiami naprawdę rozochocone pary wywijają raz po raz „do około".

Role były dobrze umiane, co jest już zasługą samych artystów, którzy w tem sposób wykazali swój pietyzm dla przepięknego i podniosłego utworu.

Grano „Wesele", na ogół biorąc, dobrze, sceny przesuwały się przed oczami widzów gładko i w miarę rozwoju dramatu potęgowały nastrój.

P. Święcicka, benefisantka, owacyjnie zarzucona kwiatami w drugim akcie, wystąpiła jako subtelna Rachela, traktując tę rolę z dużym podkładem liryzmu. /.../

Wystawienie „Wesela" należy policzyć dyrektorowi Halickiemu za zasługę, gdyż sztuka ta daje naprawdę podniosłe wrażenie i pobudza do wniknięcia w siebie, do zastanowienia się, że „panowie dużoby już mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć"..

Ziemia Lubelska, 1915 nr 330

19 lutego 1918 r. zespół dramatyczny pod kierunkiem Edmunda Rygiera „wystawił po raz pierwszy w sezonie, nieśmiertelny poemat dramatyczny Wyspiańskiego". W roli Poety wystąpił gościnnie artysta sceny lwowskiej, syn dyrektora, Jerzy Rygier. „Wspaniały dramat Wyspiańskiego, który zapełnił teatr wytworną publicznością" – odegrano „po raz wtóry" dnia następnego i powtórzono go kilkakrotnie w marcu, bowiem „stale zapełnia teatr widzami, łaknącymi podniosłych wrażeń ".

14 grudnia 1919 r. Zw. Artystów Scen Polskich, ogłosił „Dniem aktora dla żołnierza " – „W całym kraju we wszystkich teatrach, kinematografach, cukierniach i restauracjach wykonywane będą produkcje artystyczne, jako ofiara artystów, którzy w ten sposób pragną zebrać, możliwie jak największą sumę grosiwa na ten piękny cel (...) jakim jest osłodzenie żołnierskiej doli". Lubelscy artyści nie szczędzili starań i zachodów, aby *Krakowskie Wesele* i *Latający Kabaret* zachwyciły publiczność. „W *Krakowskim Weselu*, które przejeżdżać będzie przez ulice miasta w dwóch przybranych wstążkami i kwieciem wozach, przewiną się wszystkie postacie z *Wesela* Wyspiańskiego w barwnych kostiumach". „Weselne postaci" odwiedzały cukiernie i restauracje, „obdzielając zgromadzonych dowcipnemi słowy. Rej wodziła ciętomowa p. Zielińska, śpiewając m. in:

Przed laty śpiewał mu Wyspiański
że ostał mu jeno sznur
Wybuchła wojna, przyszedł pasek
I chłop ma znowu „złota wór".

To nie ten dawny biedny lud
To dzisiaj są już „pany"
Co za sprzedane drogo zboże
Kupują „fortypiany". itd... itp...

„Dzięki Wyspiańskiemu" lubelscy artyści zebrali 15 984 Koron, 694 MK, 118 rubli i 75 fen. Pieniądze, które napłynęły z całej Polski, złożone zostały przez centralę ZASP „osobiście na ręce Naczelnika Państwa do jego dyspozycji".

TEATR MIEJSKI. TEATR MIEJSKI.
OTWARCIE SEZONU 1922/23 r.
w Sobotę, dn. 16 września 4955
mat w 3 aktach „WESELE" St. Wyspiańskiego.
otwarta od godz. 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 4 do 8 wieczór.

Wesele, stało się „dobrym dramatem, na inaugurację teatralnych sezonów". 16 września 1922 r., dyrektor Grodnicki rozpoczął nim, kolejny sezon swej dyrekcji „Jeneralna próba (...) wypadła wprost świetnie, tak pod względem gry artystów, jak charakterystyki, kostiumów i dekoracji". Spektakl w reżyserii Władysława Lenczewskiego, z dekoracjami W. Makojnika i M. Kostenki, wypadł „nader pomyślnie (...) w inscenizacji wiernie za tradycją wawelską podążał". Chwalono W. Lenczewskiego, który „oprócz trudów reżyserii dał doskonałą postać Dziennikarza. (...) Krokowski, zaś w roli Stańczyka wniósł ze sobą dużo kultury i dobrą, niezawodną dykcję. Chwilami widziało się Rolanda i *Rozmaitości*". „Rachel i Gospodyni, stały na poziomie". W sumie spektakl był „dużym sukcesem reżyserii". „Premiera sprawiła ucztę duchową, widowisko robiło wrażenie zgoła nie prowincjonalnego".

Dwudziestolecie śmierci Wyspiańskiego, uczcił lubelski Teatr Miejski 13 stycznia 1928 r. *Wieczorem ku czci...* w czasie którego wystawiono Sędziów i fragmenty dramatów m.in. *Wesela*. Całość reżyserował S. Dąbrowski.

„Z *Wesela* odegrać miano dialog pomiędzy Stańczykiem i Dziennikarzem; całość dla siebie samej logicznie wystarczającą. Tymczasem niezgrabna ręka reżysera, doczepiła jakby powrozem spotkanie się Widma z Marysią. Po co? pytamy(...) Obie postacie zupełnie nieprzygotowane, nie wiedziały nawet, jak się poruszać na scenie i w ostatnim momencie, dla uniknięcia katastrofy w sposób drastyczny kierowane były rozkazami budki suflerskiej. (...) Scenę Stańczyka z Dziennikarzem, zupełnie zepsuł p. Zborowski, grając bez wyrazu, bez myśli, bez dykcji a podjął się tej roli chyba tylko dlatego, że był do niej przed 25-ciu laty „przygotowany". Ta zamieszczona w *Głosie Lub* nr 15, recenzja, była najostrzejszą krytyką, wszystkich lubelskich *Wesel*.

16 lipca 1928 r., obszerne fragmenty z *Wesela* pokazano na uroczystym „Obchodzie ku uczczeniu przywrócenia G. Śląska ziemiom Polski".

11 września 1931 r. *Weselem* w reż. Henryka Barwińskiego i dekoracjach Z. Balki – zainaugurowała sezon swojej dyrekcji Leonia Barwińska. „*Wesele* zostało wystawione bardzo starannie i z wielkim nakładem jak najlepszych chęci w efektownej i barwnej szacie dekoracyjnej. Bardzo dobrze wypadło w akcie II „zjawienie się osób dramatu. Wszyscy grający stanęli na wysokości zadania, stwarzając całość naprawdę godną widzenia. Na pierwszy plan wysunęli się p. J. Zagrobska (Rachel), p. Wacławski (Gospodarz) i p. K. Przybysz (Poeta)".

29 listopada 1944 r. – to dzień premiery „najsłynniejszego" lubelskiego *Wesela*. Początkowa obsada ulegała w trakcie prób ciągłym zmianom, do teatru zgłaszali się stale nowi aktorzy i tak np. obsadzony we wrześniu w roli Dziennikarza, adept Zygmunt Kałużyński, przekazał rolę Józefowi Maliszewskiemu. 31 października „przyjechała do Lublina młodzież Jan Świderski, Czesław Wołłejko, Halina Kossobudzka".

Wreszcie o godz. 14.30, z uwagi na godzinę policyjną, kurtyna poszła w górę. „(...) Aktorzy nie mogli grać. Płakali. I na widowni słychać było płacz. Cała widownia stała długo nie klaszcząc. Dla wielu obecnych było to pierwsze przedstawienie teatralne po wojnie."

Zygmunt Kałużyński, który od początku śledził próby, pisał w *Nowej Epoce* nr 1/1945 że trudno jest ocenić „w paru słowach wysiłek aktorów (...) Postaci ujęte są wieloznacznie, obfitują w odcienie trudne do objęcia w paru zdaniach (...) Sceny Poety z Rachelą i Maryną należały do najpiękniejszych fragmentów przedstawienia (...) Pan Maliszewski nadał Dziennikarzowi silny wyraz w scenie ze Stańczykiem – odmiennie niż robiło się to tradycyjnie. (...) Stańczyk Woszczerowicza, nie miał nic z goryczy błazna (...); monumentalny zamknięty w sobie, wyrzucał straszliwie oskarżenia ze wzrastającą siłą eksplozji, aż do chrapliwego, pogardliwego krzyku."

Krytycznie ocenił spektakl A. Puljanowski w *Rzeczypospolitej* (nr 118). Brakowało mu „specyficznego podniecenia, lapidarniej mówiąc alkoholu". Raziły go „niekonsekwencje w postępowaniu" Gospodarza, nie podobał mu się Pan Młody „Główny trud Woszczerowicza jako kierującego spektaklem, polegał zdaje się na wyciąganiu ról młodzieży i tu tkwi jego główny sukces. To co wydobyto z Panny Młodej, Jaśka, Racheli, Kaspra, Czepca – mówi jak najlepiej i o mistrzu i o materiale". Zaś Woszczerowicz w roli Stańczyka „trzymał się linii górującej w przedstawieniu; zamknął postać w zmonumentalizowanym geście, był raczej budzicielem sumień niż błaznem szydercą".

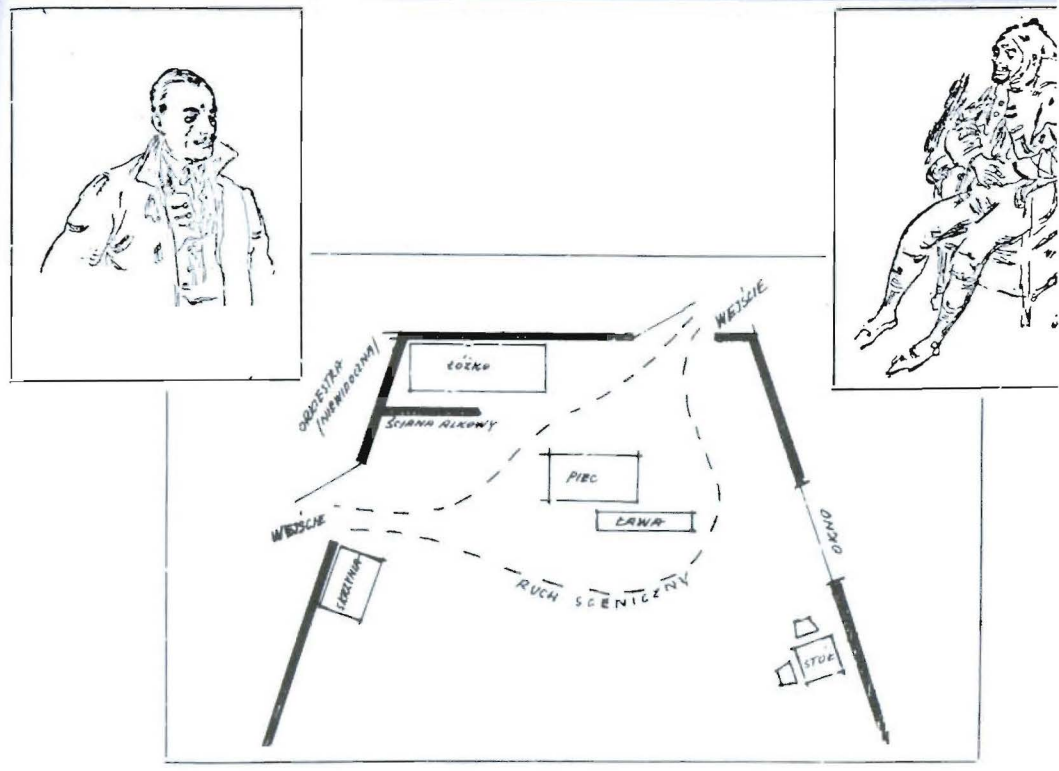

Reżyserski szkic sytuacyjny Jacka Woszczerowicza do *Wesela* z 1944 r.
Władysław Krasnowiecki (Gospodarz) i Jacek Woszczerowicz (Stańczyk)
w rysunkuch Jana Marcina Szancera

Projekt scenografii Jerzego Torończyka do *Wesela* z 1964 r.

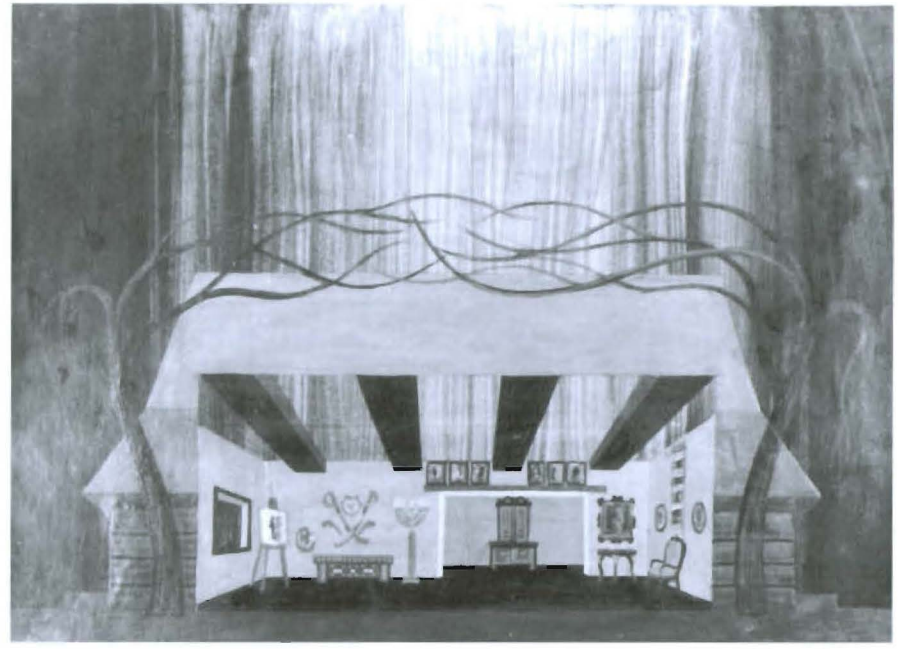

Istotnym novum tego spektaklu, było rozwiązanie przestrzenne autorstwa St. Teisseyre, odbiegające od dotychczasowych scenografii. Dekoracja była bardzo uproszczona, scena prawie pusta, „bez stołu ustawionego centralnie", bez Matejowskich litografii na ścianach – „liczył się autor i problem".

Ale największą innowacją tego spektaklu była muzyka Aleksandra Barchacza. W końcową melodię „Miałeś chamie...", wkomponował on dźwięki żołnierskiej pobudki. „Głos trąbki sugerował przezwyciężenie marazmu narodowego, wprowadzał akcent nadziei. (...). Na warstwie ideowej spektaklu „najbardziej zaważyło światło w finale. Jasności, które oblały scenę, wspomagały bowiem dźwięki żołnierskiej pobudki".

W ostatnich dniach czerwca 1946 r., odbył się Popis uczniów Lubelskiego Studia Dramatycznego, pod kierownictwem Karola Borowskiego. Wśród szeregu wybranych scen z różnych dramatów, znalazła się także scena Marysia – Widmo z *Wesela* w reż. Gustawy Błońskiej. Wystąpili w niej Zofia Stefańska i Wiesław Michnikowski.

XX lecie Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie, obchodzono uroczystą premierą *Wesela*, **28 listopada 1964 r.** w reżyserii Zofii Modrzewskiej i dekoracjach Jerzego Torończyka (asystenta S. Teisseyre w 1944 r.). „Reżyseria poszła w kierunku – pisała W. Korneluk na łamach *Sztandaru Ludu* – maksymalnej prostoty i czytelności utworu z myślą udostępniania go widzowi nawet mało zaawansowanemu w literackim abecadle. Biorąc to pod uwagę, słuszne wydają się skreślenia niektórych bardzo charakterystycznych scen aktu II z udziałem Hetmana i Upiora, gdyż w tradycyjnej konwencji (obranej tu świadomie) obie wspomniane Osoby Dramatu byłyby trudne do przyjęcia. (...) W przedstawieniu (...) tempo jest bardzo dobre, wydaje się nawet, że dbałość o wartki tok akcji zaciążyła na sposobie prowadzenia dialogów. Za mało tu miejsca na delektowanie się grą słów i półsłówek (...) Aktorzy wypowiadają swoje kwestie jakby w pośpiechu, nie troszcząc się częstokroć o melodykę wiersza, wypauzowanie i odpowiednie spointowanie sceny". Oceniając spektakl od strony aktorskiej recenzentka stwierdziła, że „nie ma tu wielkich kreacji" ale jest „kilka udanych, trafnie nakreślonych postaci" jak Żyd (Jerzy Fitio), Radczyni (Eleonora Ossowska), Maryna (Zofia Stefańska), Rachel (Maria Szczechówna), Jasiek (Kazimierz Siedlecki) i Czepiec (Wł. Wiszniewski).

Za Kulisami *Wesele 64*, znane jest i pamiętane przede wszystkim, dzięki „anegdocie", która przeszła do historii naszej sceny. Na jednym ze spektakli

w scenie, w której Żyd, zachwala zalety swojej córki mówiąc:

– Moja córka, to kobita
a jest panna modern, całkiem.
Jakie tylko książki są to czyta,
a i ciasto gniecie wałkiem.

Pan Młody i zdumieni widzowie usłyszeli „nowy" tekst Wyspiańskiego:

– Moja córka... ciałkiem, wałkiem
ciałkiem wałkiem, wałkiem ciałkiem

Tak „ciałkując i wałkując" J. Fitio nie miał zamiaru zejść ze sceny, pełen wiary, że w pewnym momencie „otworzy mu się klapka" i poleci dalej Wyspiańskim. Sytuację uratowała, wysunięta zza kulis czarna ręka Księdza, który wciągnął Żyda za kulisy.

Jednym z punktów, uroczystych obchodów czterdziestolecia teatru – obok sesji naukowej, odsłonięcia tablicy pamiątkowej A. Zelwerowicza na domu w którym się urodził, spektaklu *Zemsty* z udziałem Jana Świderskiego – była oczywiście premiera *Wesela*.

29 listopada 1984 r. o godz. 14.30., tak jak przed czterdziestu laty, rozpoczęto spektakl, który zaszczyciły swoją obecnością panie Leokadia Wyspiańska, synowa poety i wnuczka Dorota Wyspiańska – Zapędowska a także wykonawcy pierwszego powojennego *Wesela*. Po raz pierwszy po czterdziestu latach spotkali się wówczas w Lublinie: Sabina Chromińska (Isia), Halina Kossobudzka (Rachel), Maria Chodecka (Marysia), Irena Krasnowiecka (Haneczka) i Juliusz Przybylski (Czarny Rycerz).

Spektakl w reżyserii Ignacego Gogolewskiego ze scenografią Jerzego Gorazdowskiego i muzyką Waldemara Kazaneckiego, napewno jeszcze wielu z Państwa pamięta. Rozgrywał się on na prawie pustej scenie, wypełnionej tylko ciężarem belek stropowych, wystających poza przestrzeń sceny, z napisem „A.D. 1900".

Na scenę schodkami z widowni wchodził Dziennikarz, zamyślał się przez chwilę, po czym otwierał drzwi do tanecznej izby skąd buchała muzyka, gwar i światło a on stał zapatrzony, zamyślony, zasłuchany, po czym siadał w fotelu „I wiadomo już, że cała ta gromada to wesele, które za chwilę zacznie się przelewać do przytanecznej izby, będzie widowiskiem zbudowanym na jego spostrzegawczości i obserwacjach, albo może tylko będzie wytworem jego wyobraźni i marzeń" – *Kamena* nr 2/85.

Wielu aktorów, których zobaczycie dziś Państwo na scenie grało w tym spektaklu Jerzy Rogalski wówczas (Pan Młody), Hanna Pater (Panna Młoda), Joanna Morawska (Marysia), Henryk Sobiechart (Poeta), Piotr Wysocki (Dziennikarz, Nos), Barbara Wronowska (Maryna), Włodzimierz Wiszniewski (Czepiec), Jadwiga Jarmuł (Klimina), Wojciech Dobrowolski (Staszek), Grażyna Jakubecka (Haneczka), Nina Skołuba (Rachel).

a.n.

Wykonawcy Wesela z 1944 r., w otoczeniu zespołu Teatru im. J. Osterwy 29.11.1984 r.

Joanna Laskowska (Rachel), Roman Kruczkowski (Żyd)

Barbara Kałużna (Maryna), Grażyna Jakubecka (Radczyni)

Jolanta Rychłowska (Gospodyni),
Jacek Tomasik, autor choreografii i ruchu scenicznego do spektaklu

Wojciech Dobrowolski (Wojtek), Teresa Filarska (Marysia),
Henryk Sobiechart (Gospodarz)

Tomasz Kobiela (Chochoł)

Osoby

Gospodarz	Henryk Sobiechart
Pan Młody	Szymon Sędrowski
Marysia	Teresa Filarska
Ojciec	Jan Wojciech Krzyszczak
Jasiek	Aleksander Fiałek
Poeta	Krzysztof Olchawa
Nos	Andrzej Golejewski
Maryna	Monika Babicka Barbara Kałużna
Radczyni	Grażyna Jakubecka
Czepiec	Jerzy Rogalski
Klimina	Jadwiga Jarmuł
Kasper / Staszek	Bartosz Mazur
Żyd	Roman Kruczkowski
Kuba / Muzykant	Artur Kocięcki
Gospodyni	Jolanta Rychłowska
Panna Młoda	Magdalena Sztejman-Lipowska
Wojtek	Wojciech Dobrowolski
Dziad	Piotr Wysocki
Dziennikarz	Jacek Król
Ksiądz	Andrzej Redosz
Zosia	Karina Grabowska
Haneczka	Anna Brulińska
Czepcowa	Anna Torończyk
Kasia	Anna Zawiślak
Rachel	Joanna Laskowska
Isia	x x x

Osoby dramatu

Chochoł, Widmo, Upiór	Tomasz Kobiela
Stańczyk	Witold Kopeć
Rycerz Czarny	Jerzy Kurczuk
Hetman	Tomasz Bielawiec
Orszak Hetmana (chór)	Jolanta Deszcz-Pudzianowska, Joanna Morawska Anna Nowak Hanna Pater Nina Skołuba-Uryga Barbara Wronowska
Wernyhora	Włodzimierz Wiszniewski

W programie wykorzystano materiały pochodzące z Archiwum Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

Zdjęcia z prób – Iwona Burdzanowska

Redakcja programu: Anna Nowak

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

Druk: Multidruk S.A.

Teatr im. Juliusza Osterwy
20-004 Lublin, ul. Narutowicza 17
tel. 0 81 532 42 44, fax 0 81 532 07 27
e-mail: info@teatrosterwy.pl

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Biuro Organizacji i Reklamy
kierownik – Ewa Szeloch
tel. 081 532 44 36
fax 0 81 463 86 50
poniedziałek-piątek w godz. 8.00-16.00
e-mail: biuro@teatrosterwy.pl

kasa biletowa
czynna od poniedziałku do soboty w godz. 12.00-19.00
w niedzielę w godz. 16.00-19.00
tel. 0 81 532 42 44 w. 354

repertuar teatru w Internecie
http://www.teatrosterwy.pl

sprzedaż biletów w Internecie
www.eBilet.pl

kierownik techniczny	Kazimierz Stępniewski
brygadziści pracowni:	
krawieckiej damskiej	Elżbieta Paradowska
krawieckiej męskiej	Maria Paczkowska
stolarskiej	Mariusz Orpik
plastycznej	Dominik Tkaczyk
elektrycznej	Edward Ciechoński
akustycznej	Krzysztof Duński
fryzjerskiej	Bożena Myszak
brygadzista garderobianych	Adelajda Baranowska
perukarnia	Jadwiga Pietrzak
pracownia ślusarska	Eligiusz Skrzypek
rekwizytorzy	Tomasz Bujak
	Rafał Stępniewski
brygadier sceny	Andrzej Gawroński
światło	Andrzej Biliński
	Edward Ciechoński
	Leszek Krzyżanowski
	Jan Witkowski
dźwięk	Janusz Cieślik
	Krzysztof Duński

Najbliższa premiera

Ödön von Horváth

Opowieści Lasku Wiedeńskiego

luty 2007

W przygotowaniu

Michał Bałucki

Niewolnice z Pipidówki

marzec 2007

W czasie przedstawienia obowiązuje zakaz fotografowania, filmowania i nagrywania dźwięku

Widzów, którzy posiadają osobiste urządzenia elektroniczne, prosimy o wyłączenie ich na czas trwania spektaklu

Teatr wyposażony jest w aparaturę dla widzów niedosłyszących.

Cena 7 zł